

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — 1.
kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — 2.
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „ — 3.
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „
Każde zmianę adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadstanie wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Ogłoszenia korespondencyjne po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Listy z Wiednia.

Wiedeń, 27 lutego.

Nie ma co mówić — dobrze wychodzi Koło polskie na swoich tajemnicach! W niedzielę uchwalilo absolutną tajemnicę dla swojej kilkugodzinnej, a bardzo ożywionej dyskusji, tajemnicę, bardzo pożądaną dla tych, co pod jej osłoną są strasznie wobec rządu waleczni... I dotrzymały tej tajemnicy dzienniki krajowe, więc posłowie, którzy te dzienniki bezpośrednio czy pośrednio informują. Pisma nasze bowiem zamieściły tylko krótką o tem posiedzeniu wzmiankę. Natomiast *N. Fr. Presse* zaraz nazajutrz podała obszerną relację o przeprowadzonej dyskusji, wprowadzając bez podania nazwisk mówców — ale ze szczegółowym streszczeniem głównego tej dyskusji kierunku. Tak więc, nie po raz pierwszy, obce, nieprzyjazne nawet pismo jest lepiej o Kole poinformowane, niż krajowe, które nie chcą narazić się na zarzut, że swoją niedyskrecją mogą „wielkim rzeczom przeszkodzić“ — milczą, gdy tajemnica jest uchwalona.

Jakim sposobem pisma obce i nieprzyjazne dochodzą do tych wiadomości, których pismom krajowym udzielać zabronione? Pytanie to i szukanie środków zapobieżenia niedyskrecji — już nieraz zajmowało uwagę Koła. Przed wielu laty — kiedy Koło obradowało jeszcze w sali hotelu francuskiego, wyłapano szczęśliwie winowajcę. Nie był nim człowiek — ale lokal. Było w hotelu miejsce, o którym się w salonie nie mówi, tak jakos nieszczerliwie położone, że kto się w niem znalazł na pierwszym piętrze, słyszał każde słowo, w parterowej sali wypowiedziane. Gdy się w Kole dowiedziano o właściwości tego miejsca, wstąpiła pociecha w sercu posłów polskich: nikt nie winien — winien... lokal. Widocznie jakiś reporter znosi różne nieprzyjemności dłuższego pobytu w owym lokalu — byle wiedzieć wszystko, co się w Kole dzieje. Więc postarano się w zarządzie hotelu o zapobieżenie temu, żeby w owym lokalu można urządzać takie stacye do podsłuchiwania — i był na czas jakiś spokój. Ale nie na długo. Rychło zaczęły się znowu do pism wiedeńskich przedostawać różne wiadomości o „poufnych“ naradach Koła.

Zaczęto więc szukać — ludzi. Zaczęto się wzajemnie podejrzywać — palcem pokazywać — i wyrobili się nieznosne w Kole kwasy i niechęci osobiste. Oczywiście, nikomu nie udowodniono niedyskrecji i stosunków z *N. Fr. Presse* — nikogo nie można było „napiętnować“ — z wszystkiego zostały tylko... kwasy. Tego roku rzecz się przedstawia gorzej. Jest bowiem niedyskrecja na dwie strony. Czasem czeska *Politik* zamieszcza szczegóły z poufnych narad Koła — czasem znowu *N. Fr. Presse*, a nieraz obie razem. I znowu kwasy — i znowu domysły, które mogą być bardzo przykre, gdy spadną na niewinną głowę.

Do różnych domysłów — niech mi wolno będzie dodać jeden. Sądzę, że winowajców jest więcej, niż się przypuszcza — że jest ich bardzo wielu, ale bezwiednych. Po Kole rozchodzą się posłowie po restauracjach na posilenie grzesznego ciała. W restauracji o czymże mówić? O posiedzeniu, z którego się wraca. Więc się mówi o dyskusji „poufnej“ — o jej szczegółach — mówi się, polskim obyczajem głośno — toczą się spory na temat owej dyskusji, przyczem znowu nowe szczegóły głośno są omawiane. Wystarczy, żeby reporter którego z miejscowych dzienników, umiający po polsku, o co nie trudno, znalazł się w pobliżu takiego „polskiego“ stolika, żeby tajemnica była zdradzona. Więc przedewszystkiem o tem pamiętać, żeby, mówiąc trywialnie, trzymać język za zębami w miejscach publicznych. Inna rzecz, czy tajemnica z a w s z e jest potrzebna wtedy, gdy ją Koło uchwali. Naszem zdaniem, jest ona potrzebna tylko bardzo wyjątkowo, w sprawach taktycznych. Ale, gdy raz uchwalona, unikać trzeba gadulstwa, bo inaczej owa tajemnica staje się po prostu błazństwem, z którego kpić będą i kpią ci, wobec których Koło chce się utrzymać na stanowisku wielkiej powagi.

Nie przyczynia się też do utrzymania tej powagi stanowisko, zajmowane przez Koło w poszczególnych sprawach, toczących się w Izbie. Piątkowe głosowanie Koła przeciw odbyciu posiedzenia Izby w sobotę — było wielkim błędem. Koło chce uchodzić za to stronnictwo w Izbie, które z wszystkich jest najbardziej chętne do pracy w parlamencie. Zawsze też manifestuje głośno tę swoją chęć do pracy. Ale nie wystarczy o tej gotowości do pracy mówić i zapewniać — trzeba ją czynem objawić. A wobec tego, Koło polskie nie wolno głosować za tem, aby zaniechać posiedzenia, które się odbyć może i powinno. A w dodatku — to arcyważne, wpływowe Koło, pozostało w tej sprawie w mniejszości, co można było przewidzieć. Postąpić wbrew głoszonemu aż do znudzenia hasłu — i jeszcze w dodatku pozostać w mniejszości, to już może za wiele.

Albo wczorajsze głosowanie: Stein zwraca się z interpelacją do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty. Wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, iż wierne sprawozdania z posiedzeń ciał reprezentacyjnych nie mogą być konfiskowane — prokuratora w Chebie zabrała numer jednego z pism niemieckich za prostą reprodukcję wniesionej w Izbie interpelacji.

Miał więc poseł „wszechniemiecki“ zupełną słusność, podnosząc przeciw temu protest — jak potem Wolf miał słusność, gdy uznając niedostateczność odpowiedzi, danej przez ministra sprawiedliwości, zażądał otwarcia dyskusji nad tą odpowiedzią. Koło polskie jednak głosowało przeciw tej dyskusji — przyczem posłowie Rotter i Romanowicz, nie mogąc tego ze swymi przekonaniami pogodzić, opuścili salę. A rezultat? Równość głosów za

dyskusją i przeciw — a w razie równości głosów wniosek upada. Upadł więc w parlamencie wniosek, mający na celu obronę konstytucyjnie poręczonych praw! Jest to ze strony reprezentacji ludowej — wprost monstrualne. Izba podzieliła się w tem głosowaniu bardzo wyraźnie na połowę konserwatywno-reakcyjną i na postępową — Koło polskie musiało się znaleźć po tamtej stronie! Fakt, że szło o wniosek Wolfa — bynajmniej rzeczy nie zmienia. Nie osoba wnioskodawcy ale treść wniosku rozstrzyga, zwłaszcza w stronnictwie, które zachowało sobie „wolną rękę“, nie ma więc sojuszników politycznych w Izbie, bo wszelki alians polityczny jest przeciw wolnej ręce.

W takim położeniu — możliwy jest tylko sojusz z pewnemi z a s a d a m i i kierunkami, któryby zastąpił sojusz ze stronnictwami. Zasadniczo zaś rzecz biorąc, stanowisko Koła może być tylko po stronie praw i swobód konstytucyjnych, nigdy po stronie konserwatywno-reakcyjnej. Kto, głosząc zasadę wolnej ręki, wysługuje się konserwatystom, głosząc z nimi przeciw prawom i swobodom obywatelskim, traci jedynego możliwego sojusznika, jaki mu jeszcze pozostał do pozyskania sympatii i uznania szerokich kół ludności. Tego możliwego sojusznika pozbawiać się, ażeby dogodzić swoim reakcyjnym kierunkom, jest dla każdego stronnictwa szkodliwe — ale tem szkodliwsze dla stronnictwa, które głosi politykę „wolnej ręki“. I rzecz dziwna — jak najzwężsi nawet zwolennicy Czechów lekkim sercem w tym wypadku porzucili tych swoich sojuszników, którym w innych wypadkach tak wiele poświęcili. Gotowi oni dla przyjaźni Czechów, a może raczej ich reakcyjnych suferów, narazić istotne interesy państwa i kraju — ale poświęcić dla nich swoje reakcyjne zachcianki, głosować z nimi po stronie wolności i praw parlamentaryzmu — tego od naszych „wielmożów“ wymagać nie można, bo do tego oni — niezdolni.

Polska debata w Sejmie pruskim.

W parlamencie niemieckim, w dalszym ciągu dyskusji nad budżetem wojskowym, wywodził Bismark, że p. Jażdżewski przedłożył wczoraj swe polskie aspiracje ministrowi wojny; odpowiedź ministra zadawałnia wszystkich niemieckich patryotów. Sp. kanclerz Bismark wzywał w roku 1894 nie do walki przeciw Polakom, lecz do obrony przed nimi. W każdym razie nie jest słusznem, jakoby przed r. 1894 panował był spokój. Już ostatnia mowa tronowa poprzedniego cesarza mówi o ucisku niemiecznym w prowincjach wschodnich. Potrzeba nieco więcej niemieckiego szowinizmu, ponieważ żywioł niemiecki wszędzie tam jest uciskany. Politykę pojednawczą złożono

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisał

Wiesław Solawus.

40

(Ciąg dalszy).

Doktor poruszył się niespokojnie. Wiesław zapalał się coraz bardziej.

— Dokąd dąży ten system? Gdzie jego kres? Myśli o mnożeniu kapitalizmu, chce przywrócić własność gminną, zrównoważyć zasługę, do jednego mianownika sprowadzić wartość pracy. Ba... zapomina, że ludzie są różni. Że są wielcy i mali, silni i słabi, utalentowani i płascy, pracowici i leniwi, chciwi, kradźni. Takim o równości mówić to utopia. To pusty, bezdźwięczny wyraz. Żeby żyć, żeby się nie stać zwierzęciem, żeby mieć cel w tem życiu, trzeba jeszcze kogoś kochać prócz siebie.

A cóż się stanie z prawem współzawodnictwa, które od początku świata... jest dzwignią cywilizacji? Jeżeli ustanie walka...

— Panie! Pan jesteś w gorączce. Pan się mylisz! — przerwał poważnie doktor.

— Mylę się? — podchwycił Wiesław, unosząc się gwałtownie na posłaniu. — Nie! Teraz dopiero zaczynam jasno patrzeć.

To ironia!

My lat tyle walczyliśmy, aby się stać narodem, aby zdobyć wyrwane nam prawa, aby... nie być po-

chlonyętymi przez przemoc... a naraz zjawia się gromada ludzi, która ci mówi nie, że jesteś i powinienes „Polakiem“ być — ale... kosmopolitą!...

Na to może sobie pozwolić Niemiec, Anglik lub Francuz... Ich kosmopolityzm socjalny, to efekt jeden więcej, bo każdy z nich rozumie, że ten frazes nie unicestwi jego narodowości... ale kosmopolityzm nasz... to pustka, to ostateczne wyrzeczenie się tego... w imię czego zginęły tysiące, a o co walczyć będą miliony!... Nie doktorze, daruj! Dwóch zdań w tej mierze nie ma! Sprawa to dla mnie jasna! Prawda, wiele czasem trzeba przeżyć... niejedną zawilość jasno ogarnąć! Oni sami wyleczyli mnie z jadu, który mnie trawił lat tyle...

— Chcesz pan powiedzieć, że o ile by ten i ów postąpił z tobą uczciwie, po ludzku... o tyle dotąd byłbyś jeszcze gorliwym stronnikiem socjalizmu!

— Jakto?...

— No, przecież do tego doszedłeś wniosku! Gdyby nie ten wypadek z aresztowaniem, a następnie owo prześladowanie cię, jak mówisz, socjalizm dalej byłby twoją gwiazdą przewodnią.

— Być może — bronił się Wiesław. — Świat bywa w błędnem mniemaniu dalej. Nieszcześnie otwiera oczy!

Lekarz uśmiechnął się gorzko i spojrział smutnie na Wiesława.

— Właśnie nieszcześnie. Powiedz mi pan, czyś kiedy przyjrzał się zbliska życiu robotnika fabrycznego, czyś wniknął w smutną egzystencję wyrobni- cy, szwaczki, czyś zastanowił się nad bezprawiem, przemocą kapitału? Obejrż się, dla jednostek tysięcy

giną w nędzy, marnieją z głodu. Wyzysk i hańba czatuje od kolebki na każdego biedaka! Powiedz, czy dziecko pałacu ma większe prawa do życia, niż dziecko chaty lub poddasza? Utrzymujesz, że równoprawnienie zatamuje napięcie pracy. Nie! Jeżeli życie, byt ludzki ma być wyścigiem, współzawodnictwem, to niechże meta będzie jedną dla wszystkich, niechże szermierze stają do zapasów na jednej linii. A zobacz, co teraz się dzieje? Postaw obok siebie dziewczynę z bruku, ładacznicę, niepotem, obok córki kapitalisty. Pierwsza jest kobietą upadłą, druga błyszczącą niepokalaną. Pierwsza od dzieciństwa do snu kolysał głód, druga opływała we wszystko. Pierwszą popchnięto do występku, drugą chroniono przed najłżejszym złego podmuchem — która z nich lepsza? Która na większy zasługuje szacunek? Pierwsza, był czas, że walczyła, druga o walce nie ma pojęcia. Powiedz mi, czy zdaje ci się, że gdyby tę ładacznicę wychowywano inaczej, to byłaby gorszą od córki kapitalisty? Al! Więc tu bierze początek twój socjalizm?!

— Może! Nie przeczę! — bąknął Wiesław, zaskoczony niespodziewaną argumentacją.

— Wyłómacz mi teraz pan, dlaczego człowiek, pracujący w krwawym czoła pocie czternaście godzin dziennie, zarabia ledwie dwudziestą część tego, co inny w jedną godzinę?...

— Ha! Tu rozstrzyga przecież nietylko kapitał, ale i wykształcenie.

(C. d. n.)

obecnie, dzięki Bogu, do aktów. Chcemy zachować zawsze w pamięci słowa śp. Bismarka: „*Vexilla Poloniae prodeunt*”. (Oklaski na prawicy.)

Posel Jażdżewski zabiera z kolei głos i oświadcza, że dalekim jest od tego, by chcieć obniżyć wielkość Bismarka. Bismark atoli popełnił znaczne błędy także i we wewnętrznej polityce przez wydanie wyjątkowych ustaw przeciw katolikom, Polakom i socjalnym demokratom. Przeciw jego to atakom trzeba było przede wszystkim bronić się i przy tej obronie Polacy nadal wytrwają.

Następnie zabrał głos przywódca socjalnej demokracji Bebel i zaznaczył, że w przeciągu 85 lat nie pomyślał systemowi rządowemu oswoić lud polski z nowym porządkiem rzeczy i uczynić go skłonny do dawania posłuchu rozporządzeniom rządowym. Wina za to spada na rząd. Polityka Bismarka zastrzyła tylko przeciwieństwa narodowościowe. Bismark doznał zupełnej porażki ze swoją polityką centrową, polityką polską i polityką, skierowaną przeciw socjalnej demokracji.

Członek Koła polskiego Głębocki, polemizując z deput. Siegiem, zaprzeczył kategorycznie, jakoby wina była po stronie Polaków. Fakta mówią przeciw temu i prowokacja pochodzi bezwzględnie od Niemców.

Tu przerwał prezydent Izby Ballestrem i oświadczył, że skoro już raz dyskusja przeszła na pole walki narodowościowej w Poznańskim i rozwinęła się w ten sposób, że nie był w stanie jej zapobiedz, nie może i teraz także przeszkadzać nikomu zajmować się tą kwestią, musi jednakże zwrócić uwagę, że nie pozostaje ona w ścisłym związku z przedmiotem, stojącym na porządku dziennym, tj. budżetem wojskowym. Z tego też powodu zmuszony jest prosić posłów, aby zechcieli mówić jak najkrócej.

W dalszym ciągu wywodził ks. Bismark, że Niemcy znajdują się wobec Polaków nie w roli zaczepnej, lecz obronnej. Polacy marzą tylko o powstaniach i spiskują. Gdy ks. kanclerz Bismark odezwał się raz pewnego do Polaków, czy jest wśród nich ktoś, kto by mógł dać słowo honoru, iż nie myśli o przywróceniu królestwa polskiego — Polacy co do jednego zachowali głuche milczenie. Z tej też racji ks. kanclerz miał słuszność, utrzymując, że Polacy dążą do przewrotu.

Przeciw Polakom nie istnieją żadne ustawy wyjątkowe. Niezmiennie w każdym razie jest charakterystycznym i to samo mówi za siebie, że przywódca socjalnej demokracji Bebel, tak gorąco ujmując się za Polakami. Polacy nie mają absolutnie powodu do takich skarg, z jakimi występują.

Deput. Tiedemann powiedział, że minister wojny swoją stanowczą postawą, jaką zajął wobec Polaków na poprzednim posiedzeniu, zasłużył sobie na jak największą wdzięczność ze strony Niemców.

Posel ks. Jażdżewski i zaprzecza stanowczo, jakoby hr. Caprivi zastosowywał wobec Polaków taką samą politykę, jaką prowadził ks. Bismark.

Dep. książę Radziwiłł, wykazując, że Polacy są stroną zaczepianą, wyraził ubolewanie, że zmuszeni są oni płacić podatki państwu, nastającemu tak bezwzględnie na ich narodowość.

Dep. Limburg Stirum usiłował przekonać,

że Bismark nie zaczepiał Polaków i musiał tylko bronić się przed nimi. Polskie Koło jest stronnictwem na wskroś politycznym.

Dep. Sattler wywodził, że rząd pruski postępował nieogłędnie, prowadząc wobec Polaków chwiejną politykę, z tego też powodu założenie związku hakatystów było na czasie i wydało pomyślne rezultaty. Obowiązkiem jest rządu pruskiego wypierać polonizm ze wszystkich stanowisk.

Na tem ukończono dyskusję i przyjęto tytuł płaça ministra wojny.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Ze świata.

— Sprawozdanie komisji adresowej I by panów zaleca przyjęcie wypracowanego projektu adresu, w którym powiedziano: Izba panów przyjmuje z wdzięcznością poważne upomnienie do pracy, jakie skierował pod adresem Rady państwa monarcha, ów najwinniejszy i najsprawiedliwszy przyjaciel ludów swojego państwa. Izba panów, słubując i mając niezłomne postanowienie spełniania wiernie swoich obowiązków wobec ojczyzny, pragnie utrzymać nadal konstytucję, a uznając równocześnie możliwość dalszego organicznego jej rozwoju, stoi na tem stanowisku, że ulepszenie jej może nastąpić tylko przy niezłomnem utrzymaniu myśli zasadniczych i współdziałaniu ludności w ustawodawstwie państwowem i krajowem. Projekt adresu podnosi, że nieodzowną jest rzeczą, aby parlament brał jak najżywszy udział w ekonomicznej, socjalnej i kulturalnej pracy; pragnąc tego zwłaszcza należy ze względu na dobiegające do swego kresu traktaty handlowe, w ten bowiem tylko sposób będzie mogła być wytworzona trwała podstawa dla pozostającej z tem w związku rewizji taryfy cłowej i uregulowania ugody z Węgry, oraz dla sprawy kwoty.

Izba panów ma nadzieję, że reprezentacyom krajowym użyżony będzie odpowiedni okres czasu do ich narad, wita z radością zapowiedziane w mowie tronowej ekonomiczne, przemysłowe i socjalno polityczne przedłożenia. Przrzeka rządowi swoje poparcie przy pielęgnowaniu nauk umiejętności, kładzie nacisk na wielkie znaczenie religijnego i moralnego wychowania, oraz pielęgnowania uczuć dynastycznych i przyjmuje z radością, oraz z uspokojeniem do wiadomości potwierdzenie faktu, że stosunki monarchii austro-węgierskiej do wszystkich mocarstw zagranicznych są bez przerwy jak najprzyjaźniejsze, w czem apatruje najlepszą rękojmię, że kierownictwo polityki zagranicznej znajduje się w wypróbowanych rękach. W dalszym ciągu projekt adresu wskazuje na to, że Izba panów umie oceniać w całej pełni narodowe uczucia, atoli w państwie, w którem mieszka obok siebie więcej ludów, możliwem jest wzajemne porozumienie się i porozumienie się z organami państwowymi tylko z pomocą jednolitej władzy państwowej. Jest to praktyczną koniecznością. Izba panów uznaje, iż rząd słuszny ma obowiązek utrzymania w stanie nienaruszonym jednolitości języka w pewnych, ściśle określonych sferach administracji, albowiem Izba panów uważa za rzecz konieczną dalsze istnienie jednego języka jako

spólnego środka porozumiewania się. Izba panów tuż, iż zasada, że administracja powinna być bezwzględnie samodzielną, wolną od wszelkich politycznych wpływów, a sprawowaną jedynie w interesie państwa i ludów, może tylko przyczynić się do osiągnięcia poważnego uspokojenia wszystkich ludów. Projekt adresu kończy okrzykiem: Niechaj Bóg utrzymuje, wspiera i ochrania naszego cesarza i pana!

— Angielska Izba gmin przyjęła 212 głosami przeciw 199 w drugim czytaniu ustawę, zaprowadzającą 8-godzinny czas pracy dziennej dla górników.

— W rumuńskiej Izbie deputowanych i senacie rumuńskim, zawiadomili wczoraj Sturdza o utworzeniu się nowego gabinetu, poczem odczytał dekret, rozwiązujący Izbę i senat. W nowym rządzie dzierży Sturdza prezydium, sprawy zagraniczne i tymczasowo portfel min. wojny.

— Rzymskie dzienniki donoszą z Belgradu, że król Aleksander dlatego tylko nie wyjechał na pogrzeb swego ojca, Milana, — gdyż obawiał się zamachu na tron, — przypuszczając, że tylko czekają na jego wyjazd za granicę, aby zamach uskutecznić. Król nie ma wcale miru u wojska.

Pretendentem na tron jest Arsen Kara-Gieorgiewicz, ożeniony z księżniczką rosyjską. Jego to miano ogłosić królem w razie wyjazdu króla Aleksandra za granicę. *Secolo* donosi: Król Aleksander po decyzji ces. Franciszka Józefa, że zwłoki króla Milana będą w myśl jego życzenia pochowane w Krušedole, zwrócił się z prośbą do cara i cesarza Wilhelma, by ci interweniowali u cesarza Franciszka Józefa w sprawie pozwolenia na przewiezienie zwłok Milana do Belgradu.

Zarówno cesarz Wilhelm, jak car dali odpowiedź. Car dodał nadto w odpowiedzi: „Nie chcę się absolutnie mieszać w prywatne sprawy rodziny Obrenowiczów”.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Wobec przeprowadzonego audytorium odbył się wczoraj wykład inż. p. Rychnowskiego nazwany przezeń „Odczytem o stanach skupienia czyli agregacji, z uwzględnieniem objawów elektroidalnych”.

Przed przystąpieniem do odczytu, który stanowił komunikat, wysłany przez prelegenta pięciu europejskim akademiom umiejętności, celem zabezpieczenia sobie pierwszeństwa odkrycia teorii, mogącej wywołać wielki przewrót w świecie naukowym, przystąpił p. Rychnowski do demonstracji całego szeregu doświadczeń długoletniej swej pracy.

Demonstracje tych zjawisk niezwykle, spowodowane tajemniczą siłą małej maszyny, poruszanej ręczną korbą a nie przekraczającej wielkości zwykłej ręcznej maszyny do szycia, są wręcz zdumiewającymi świat naukowy, przeczą bowiem odmiennym teoryom.

Maszynka, ubrana w czarną sukienkę jedwabną, puszczona siłą jednej ręki tylko, wygląda jak zwykła ręczna maszyna do szycia, na której ustawił wynalazca rodzaj balonika z gutaperki, kończącego się mosiężną rurką.

Z teatru.

(„Baśka”, krotoczwila K. Glińskiego.)

No, nareszcie rozległ się w nowym teatrze śmiech, ale to śmiech taki szczery, serdeczny, że aż miło było go posłuchać. Przerażone nimfy na plafonie musiały plotkować późno w noc i opowiadać sobie długo, co się to działo wczoraj w teatrze! Śmiano się, śmiano na całe gardło, galeria mówiła nawet chórem „o! o!” w antraktach, po kurytarzach i na foyer snuli się ludzie rozweseleni, bez mistyczno-zgnębionych min zawodowych neurasteników! Wszystko to sprawiła jedna „Baśka” i jeden Gliński, który puścił wodze swej werwie, humorowi, rozruszał wszystkich i pozwolił się nie „uśmiechać, ale śmiać do sytości”. Od chwili podniesienia zastony aż po jej zapadnięcie, skrzy się tam od doweru, od werwy, która ani na chwilę nie słabnie i płynie szerokim korytem, jak pociągowa rzeka, która bez chimer i kaprysów toczy swe fale, srebrzy się w słońcu, dźwiga łodzie, pełna jest dobrych, smacznych ryb, a w lecie, w dzień upalny chłopcy wiejscy śmigają w niej kozły, jak szaleńcy, nie obrażając nikogo swą nagością, takie to jakieś szczerze naiwne i pozbawione wszelkiego wyuzdania. Dwuznaczników w „Baśce” nie ma, tam są prosto jednoznaczniki, niemal rzeczy się nazywa po nazwisku, a sytuacja miły Boże!... ot, tak, jak w życiu. Ale cóż stąd, kiedy to tak szczęśliwie podane, z taką serdeczną jakąś wyciągniętą ręką, że ani się gorszy, ani się gniewać nie można.

Gliński wybornie rozumiał sytuację. Powiedział sobie *audaces fortuna juvat* — i był *audax* — a *fortuna* sprzyjała mu tym razem najzupełniej od

początku sztuki do końca. Legendową postać Panie kochanku wziął Gliński z domowej strony i dał nam Radziwiłła... w szlafroku i szlafmycy. Książęcej buty tam nie wiele, intrygańckiego odcienia mało — nawet jego Radziwiłł nie jest owym z „głupia frantem”, za jakiego przywykliśmy uważać Radziwiłła. Książę jest poprostu szerokim szlachcicem, rozbrykanym, jak porządnie wykarmiony koń. Dokoła niego bryka także całe stado dworzan i w nich nie ma nic szczególnego — ale jest ów „Jaksunio” czarno odziany, który zbijał sobie majateczek na książęcych plecach dysejplinką. Tu Gliński trochę swój temperament pohamował i dał nam postać komedjową, dobrego Tartuffa, zrobionego sumiennie i dokładnie. Znać autor koło tej powieści się zakrzętnął, aby w niej okazać swe zdolności z poważniejszej strony i choć ta subtelność w niczem absolutnie werwy nie tamuje i sztuce nie jest w humorze zawadą — jest ona bezwarunkowo i robi wrażenie koronki, która spada na pysznie skrojony z guzami sadzonem turkusy kontusz z rubinowego, bijącego w oczy gorącą barwą aksamitu. Również wypieszczoną i ślicznie przeprowadzoną jest postać Baśki. W tej dziewczynie jest nie wiosenny czar, ale raczej żar słonecznego południa. Gdy przebiegnie przez scenę, chichocząc się, nie szarpie nerwami, nie rozmarza — ale pozostawia po sobie wrażenie zdrowia, młodości i świeżej, świeżo rozkwitłej w ogródku wiejskim — malwy.

Tylko taka dziewczyna „jak rzepa”, mogła z równowagi wyprowadzić Radziwiłła i wieść swój ród od pijanicy ojca, który całymi gąsiorkami wino trąbi. Jeździ ta panna na koniu, jak Mazepa, skacze przez ostrokoły, lokuje się na noc obok sypialni książęcej z zupełną ufnością w swoje silne pięście, lata po zamku w białiznie, rzuca się na szyję i ter-

mosi co chwila innego mężczyznę. A mimo to — nie traci wdzięku, jest „kobietą” od stóp, obutych w tureckie meszty, po złote warkocze i głowę, rozdzieloną „przeborkiem”.

W tem leży właśnie talent autora, że potrafił pogodzić jedno z drugim i kazać nam pasjami lubić Baśkę i śmiać się z jej „nietaktów”, które — z choćby sekundowem osłabieniem autorskiej mocy panowania nad sobą — mogłyby wkrócić w sferę postępku, raczej odrzucających, niż zniewalających widza.

Akcyja w tej sztuce nie jest wyszukana. Werwa i humor polega tu głównie na słowach, ale że ich dużo, że są szczere i pysznie złożone, więc się to pije, jak doskonały miód — koncepty się przelika jak one myszy, tkwiące na dnie pułahu i wraca się do domu pod wrażeniem pogody, wesołości i dobrego humoru. Naturalnie żywić się tylko takimi „Baškami” byłoby dla duszy widza źle i niezdrowo. Ze śmiechu można zachorować, z braku wznioślejszych i poetyczniejszych wrażeń umysł i dusza publiczności może także uciepnieć i rozpróżnić się w przyjmowaniu i przetrwaniu głębszych myśli — ale — po takim brzydactwie, jak Capusowska „Satyra” (!) — to doprawdy miło jest posłuchać „Baśki” — ot, jak! kto wypił dużo Chartreusy, podanej brzydko i w kieliszkach z grubego, zielonego szkła, a potem, na drugi dzień rano, wziął kąpiel zimną i dobrze się w wodzie wydokazywał.

Dlatego publiczność wczoraj z wieczoru była zadowolona — była brawo gorąco — i śmiała się tak, jak za dawnych czasów. Dlatego aktorzy nasi odnaleźli werwę i życie, bo mieli grać swoich, a nie źle naszkicowane, nieznane im postacie, do których przekonania nie mieli. Gliński odniósł duży tryumf i szkoda, że go na tej premierze nie było. Publi-

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George’a”

urządza w magazynie pod firmą:

E. MACHAŃSKI róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
za zezwoleniem władzy

Wysprzedaż

towarów galanterijnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej, etc.

Mikołaj Ludwig.

Na rurkę to wkłada kawałek węża gumowego, pozbawionego wszelkich przewodów metalicznych a zakończonęgo również rurką z metalu.

Za poruszeniem korby nie ma żadnych zmian, okiem spostrzegalnych. W ciemni widać tylko coś w rodzaju robaczka świętojańskiego, siedzącego na wylocie cienkiej rurki.

Koniec jej, przypominający słuchawkę fonografu, zbliżony do ciała, wywołuje wrażenie chłodzące. Wieje z niej coś, czego skreślić nie można, bo przy lodowatym powiewie za zbliżeniem uderza iskrą.

Płomyk ten blade niebieski, jak skonstatowało audytorium, można zbliżyć do otwartego oka, jak kawałek lodu, nie piecze, lecz chłodzi, zamiast denerwować, uspokaja.

Cały szereg demonstracji, czynionych wobec kontroli audytorium, miał na celu udowodnić, iż maszyna w skutkach tajemniczej swej siły, na kulce, z dowolnego zrobionej materiału, działa tak, jak ożywcze promienie słońca na glob ziemski.

Począyna ona rotować, następnie biegnie kołisto, i otrzymuje siłę magnetycznego przyciągania.

Zjawiska świetlane, demonstrowane przez prelegenta a wywołane pod wpływem tajemniczej siły „Elektroidu“, liczne zdjęcia fotograficzne tych zjawisk, przy zbliżeniu magnesu, stanowią obszernie pole do badań dla uczonych.

Trudno wdawać się w bliższe szczegóły i przypuszczenia wobec tajemniczej czarnej opony jedwabnej, osłaniającej aparat. Łatwo zrozumiałe powody tajemnicy, tłumaczy skromność wynalazcy, który dopiero po zabezpieczeniu wynalezionej maszyny odsłoni i wyjaśni jej konstrukcję. K. P.

† Wojciech Gerson.

Wielką stratę poniosła sztuka polska. Jak już donieśliśmy, ubył znowu jeden z jej filarów, zmarł dnia 26 m. w Warszawie Wojciech Gerson.

Gerson za cel swego życia postawił podniesienie malarstwa polskiego do takiego poziomu, aby znalazło uznanie nie tylko wśród swego społeczeństwa, lecz i u obcych. Rozwinął więc nader owocną działalność we wszelkich kierunkach pracy artystycznej, starając się zarazem o podniesienie wykształcenia estetycznego wśród ogółu.

Urodził się w Warszawie w roku 1831, kształcił się najprzód w warszawskiej szkole sztuk pięknych od r. 1845 do r. 1851, a następnie w petersburskiej Akademii sztuk pięknych (1853—1855), która nagrodziła jego prace medalem srebrnym. Za obraz „pogrzeb włościański“, otrzymawszy zapomogę od Staniewicza, wyjechał w r. 1856 do Paryża, gdzie pracował pod kierunkiem Cogneta do r. 1858.

Za powrotem do Warszawy został nauczycielem rysunków w instytucie głuchoniemych, skąd w r. 1872 przeszedł na stanowisko profesora rysunków i malarstwa w klasie rysunkowej (do r. 1896).

W r. 1867 odbył podróż artystyczną do Paryża i Berlina, a w 1872 — do Wenecji, Florencji i Rzymu. Zmarły podróżował również wiele po kraju rodzinnym, zbierając typy ludowe, których część ukazała się pod tytułem „Ubiór ludu polskiego“.

czność byłaby mu serdecznie podziękowała za tę miłą chwilę, jaką dał jej i za nowy dowód talentu, jaki złożył. Niebezpieczną miał grę — bo Radziwiłł jest w naszej literaturze dramatycznej kilka razy przedstawiany. Główni szczęśliwie porównania omiła. Słynne łgarstwa księcia dodał tylko mimochodem — ot, — żeby nie zrywać z tradycją, a swego Radziwiłła nam odtworzył — ulepił tak, jak ongi Matejko odtwarzał wizerunki królów ze starych pieczęci. Ten Radziwiłł Główniego w swym białym żupanie i szlafmycy, mruczący łacińskie pacierze, z dodatkiem „Panie kochanku“ — i spacerujący po smudze księżycowej koło drzwi Biski — pozostanie we wspomnieniach publiczności na zawsze, a przy tem wspomnieniu mimowolny uśmiech wypływać będzie na usta, taką potęgę humoru — ma w sobie ta niezwykła, w mrok przeszłości spowita postać.

Jedna kobieta w całej sztuce — owa Baśka. Jest nią pani Stachowicz — i jest nią, naprawdę i bez żadnych zastrzeżeń. Wczorajszy wieczór przypominał nam ową Kozmianowską Stachowicz — tę, która śmiechem swoim srebrnym umiała podbić cały Kraków. Baśka w osobie pani Stachowicz była bardzo prostą, szczerą, wesołą i sympatyczną. Artystka wybornie zrobiła — sceny karykatury biorąc trochę rubasznie i według swojskiego humoru. Trochę tylko więcej przewrotności, a sceny niektóre byłyby wyszły w sposób bardzo... *scabreux*. Tymczasem Stachowicz wpadła, porwała za szyję, ale bez śladu zmysłowości, tylko ot — dokazując i sytuacja była ocalona. Dużo, bardzo dużo wdzięku i świeżego humoru dała pani Stachowicz swej Baśce, wyglądała ładnie, uśmiech jej miał powab pogodnego słońca.

Pan Roman z dużym nabożeństwem przystąpił o swej roli. Cóż dziwnego, „grał Radziwiłła Zboiń-

Oprócz prac oderwanych śp. Gerson pozostawił liczne ilustracje.

Jako artysta sławy szerokiej, zdobywał wawrzyny w szrankach wszechświatowych, na wystawach: w Londynie, Wiedniu, Paryżu, Berlinie, Monachium, czy to jako złote medale, czy dyplomy honorowe.

Na całej tej drodze pracy, szczególnie wybitnie zaznaczył się, jako nauczyciel-pedagog; przez lat dwa naście bowiem udzielał rysunków w Instytucie głuchoniemych, zaś przez lat 20 przeszedł w szkole rysunkowej — przyczem aż do końca życia prowadził własną szkołę domową, kształcą w niej całe pokolenie uczniów i uczenice.

Cześć jego pamięci!

Czas odnowić przedpłatę!

na *Słowo Polskie*, które wśród pism polskich pierwsze zajmuje miejsce co do bogactwa treści, najszybszych i najobfitszych informacji i współpracownictwa najwybitniejszych sił fachowych w każdym zakresie.

Słowo Polskie

✂ jest najtańszem pismem polskiem ✂

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi:

Na prowincyi	1-razowa	2-razowa
	wysyłka	
	do końca marca 2-20 kor. 2-70 kor.	
We Lwowie	do końca marca 2 koron	

Dostawa do domu we Lwowie 80 h,
Każda zmiana adresu . . . 40 h.

W bezpłatnym dodatku książkowym wychodzą „Wykłady literatury powszechnej“ A. Mickiewicza. Wyszłe tomy można nabywać za dopłatą 60 h. za tom.

Każdy prenumerator ma prawo otrzymać niebywałą premię, składającą się z biblioteki dzieł pisarzy polskich i zagranicznych o 113 tomach, za bieżącej niską cenę 30 koron ryczałtowo, lub po 8 koron w ratach kwartalnych. Prenumeratory, płacący ratami, otrzymają biblioteczkę w seryach: pierwsza, druga i trzecia po 25 tomów, czwarta 38 tomów.

Kronika miejscowa.

Lwów, 28 lutego.

Jutro.

- 1 marca. Piątek, Albina b. — Pamfletyja.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godz. 5 minut 36.
- O godzinie 6 wieczorem w Izbie rękodzielniczej walne zgromadzenie cukierników i piernikarzy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów na prowincyi, jako bezpłatny dodatek, siódmy zeszyt *Wykładów Adama Mickiewicza „O literaturze słowiańskiej“*.

† Jan Osiecki zmarł nagle w Nizy 23 lutego b. r. w 80 roku życia swego. Jako porucznik gwardii narodowej, brał czynny udział w rozruchach Lwowa r. 1848. Kontuzjowany na barykadzie w Ruskiej ulicy,

ski! Ależ — *comparaison n'est pas raison* — to był inny Radziwiłł — to inny. Książęcego majestatu nie wiele było, ale też nie było zbytnej pospolitości. Za to Roman miał taki rozmach, wyglądał tak doskonale, tak działał po prostu na publiczność swoim humorem i naturalnością, że mu się i ten „majestat“ darowało i nie miało się do niego o to pretensyi.

Artysta rolę opracował, opanował ją, widocznie porobił do niej studia sumienne i to się na wykonaniu odbiło. Przytem Roman umie nosić kontusz, nie jest w nim skrępowany, co wiele znaczy. Trochę więcej zadomowienia a mniej wystawy w pierwszym akcie byłoby się zdało z początku, ale już w scenie z Baśką wszystko się wygładziło i od tej chwili Roman rolę dźwignął i doprowadził ją do końca silnie i konsekwentnie. O p. Chmielińskim z najwyższą przychodzi mi pisać przyjemnością. Mądry to artysta, wykształcony i obdarzony jedną z najpiękniejszych w Polsce dykcji. Rzec można śmiało, iż w Chmielińskim pozostała tradycja szlachetnej wymowy i wielkiego czaru słowa, jaką miał Królowski. Rola Jakys jest jedną z najlepszych kreacji Chmielińskiego. Chwalić go? To za mało. Tę grę trzeba widzieć i to słuchać, wpatrywać się, odczuwać razem z artystą wszystko, co on ze siebie w tę rolę włożył. Chmieliński w tę rolę, jak to mówią, „wszedł“, i ani na chwilę nie wysunął się po za kontury, jakie sobie z największą maestryą nakreślił. Tę siłę ma zawsze Chmieliński, widać, iż obmyślił postać, postawił ją przed sobą skończoną, a nawet wycieniowaną i dopiero w nią „wchodzi“. Ztąd jest jego spokój w grze. Role jego są, jak suknie, wybornie skrojone, wykonane i bez „poprawek“ od rąk do kształtów przylegające. Z animuszem, werwą i wielką rutyną odegrał rolę Trzaski p. Woleński.

dostał się do niewoli austriackiej. Odtąd rozpoczął tułactwo i zawód redaktorski. Wydawał we Lwowie *Gazetę Lwowską*, później zaś we Wiedniu *Meteora*.

W ostatnich czasach troski o życie i procesa rodzinne zatrzymały mu życie na obczyźnie. Z osobistością tą gaśnie jeden z ostatnich nieprzejeźdźnych rewolucjonistów. Niech mu lekka będzie obca ziemia. Z licznej niegdyszniej rodziny Osieckich pozostaje przy życiu Teofil, były oficer wojsk polskich z 1830 r. i major generalnego sztabu Garibaldiego.

Mianowania. Prezydium krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zamianowało prowizorycznego starszego komisarza straży skarbowej Andrzeja Sawickiego starszym komisarzem straży skarbowej II. klasy w IX. klasie rangi; komisarza straży skarbowej Władysława Siarzewskiego prowizorycznym starszym komisarzem straży skarbowej; prowizorycznego komisarza straży skarbowej Władysława Balickiego komisarzem straży skarbowej w X. klasie rangi, wreszcie starszego respicyenta straży skarbowej Aleksandra Kisielewskiego prowizor. komisarzem straży skarbowej.

Z armii. Cesarz zamianował kapelanem wojskowym 2 klasy w rezerwie ks. Fr. Wójcika w dycezyi lwowskiej dla 80 p. p. w Kaluszu i przeniósł w stan spoczynku naczelnika magazynu prowiantowego w Złoczowie Karola Lutarszeka.

Rok wojenny. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza, iż cesarz rozkazał, aby rok 1900 był liczony wszystkim tym żołnierzom austro-węgierskiej armii lądowej i marynarki, którzy brali udział w wyprawie chińskiej, jako rok wojenny, oraz, by im rozdano medale wojenne.

Zmiany co do przekazów pocztowych. Dyrekcya poczt ogłasza: wskutek zarządzenia ministerstwa handlu, wejdą w życie z dniem 1 marca 1901 następujące zmiany, co do przekazów pocztowych:

Wszystkie urzędy pocztowe ze służbą telegraficzną i te urzędy pocztowe bez telegrafu, w których siedzibie istnieje państwowy urząd telegraficzny, są upoważnione do przyjmowania przekazów telegraficznych w obrocie wewnętrznym i zagranicznym.

Nadto upoważnione są do wypłaty takichże przekazów w tej samej rozciągłości (w obrocie wewnętrznym i zagranicznym) wszystkie urzędy, przy których istnieje służba oddawcza.

Przekazy telegraficzne do miejscowości bez państwowego telegrafu będą tedy przez najbliższą stację telegraficzną odsyłano najbliższą pocztą do poczty oddawczej, która je doręczy, względnie wypłaci według norm, istniejących dla przekazów telegraficznych.

W sprawie Puszkarów, których czterech siedziało wczoraj na ławie oskarżonych — zapadł wyrok. Michał Puszkarczyk, oskarżony o zbrodnię zabójstwa i uznany winnym — skazany został na dwa lata więzienia, zaś Denek P. za pobicie na trzy tygodnie aresztu. Pawła i Dmytra uwolniono.

Ciekawe zapytanie. Czy nakładanie przez gminę opłaty od wyszynku wódki, piwa i miodu polega na tytule prawa publicznego, czy też jest uprawnieniem prywatno-prawnym i tem samem zwykłym przedsiębiorstwem zarobkowym, podlegającym podatkowi zarobkowemu?

Takie zapytanie wystosowało jedno z większych starostw do władzy autonomicznej. Czy to nie ciekawe; może to chęć zdobycia jeszcze jednej ekscelencji podatkowej?

Wyglądał w kontuszu ślicznie, miał temperament i węgry młodzieńcza. Bardzo ładną scenkę miłosną w akcie trzecim odegrał z idyllicznym podkładem i ujął ją słuchaczy. Inni artyści grali doskonale.

Ansamble płynęły gładko, choć były bardzo trudne i wiersz, jakkolwiek pisany ręką mistrza, ciężki był dla artystów do strawienia. Wystawy wielkiej w „Baśce“ nie ma — to, co było — miało charakter i dobrze się nadawało do całości. Popsuł wszystko mazur — i tancerki z pod ciemnej gwiazdy, które wpadły, mizdrząc się do publiczności, jakby tańczyły co najmniej walc w „Fauscie“. Czy te panie nie mogą swych uśmiechów zachować do... „Fatimey“ lub innej tego rodzaju wytwornej, a odpowiedniej dla nich sztuki?

Słowem — „Baśka się udała“. Rubaszne to, bo rubaszne — prosto z mostu, ale szczerze i rzeczywiście po staroszlachecku wesołe. Kto się chce uśmieć — niech idzie.

Panny isć także mogą, bo — dwie są alternatywy, albo jeszcze nie rozumieją, więc w sytuacjach trochę... dziwacznych aktu drugiego widzieć będą tylko „dokazywanie“ — albo rozumieją, a w takim razie po cóż się mają w domu nudzić, skoro już się zgorszyć nie mogą? Lepiej niech się za wachlarzem albo za afiszem pośmieją, a z pewnością i tak i tak żadna się nie przyszyja, że zrozumiała. Zresztą... takie Sadermany rozmaite mają sytuacje daleko drastyczniejsze, a od dziewcząt aż się roi w teatrze!

Zapolska.

„Teatr miłośników sceny” we Lwowie zawiadamia na liczne zapytania, że komedia Rostanda „Romantyczni” zostanie powtórzoną we Lwowie dnia 10 marca, w sali Sokola. Aby zapoznać prowincję z tym znakomitym utworem Rostanda, wyjeżdżają obecnie „Miłośnicy” dnia 2 marca do Przemyśla, 3 marca do Stryja, 7 marca do Stanisławowa, a 8 marca do Kołomyi.

Ciężkie potłuczenie. Przy robotach stolarskich, wykańczających sklep p. Mikołaja Ludwiga w hotelu Georgea, spadł wczoraj czeladnik fabryki Wczelaków Jan Bernakiewicz, z rusztowania wysokości pierwszego piętra i potłukł się ciężko. Potłuczonego opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego i przewiozło go do szpitala powszechnego.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj o godzinie 10 wieczorem w domu pod l. 4 przy placu Strzeleckim. Zajął się drzewo, złożone w framudze w bliskości pieca. Miejska straż pożarna stłumiła ogień bez trudu.

Eksplodzya lampy zdarzyła się wczoraj wieczorem w Ryńku pod l. 10. Palący płyn załaził podłogę i ładę sklepową, a przerażeni przechodnie zawiadomili straż pożarną o wypadku eksplozji, która na szczęście nie uszkodziła nikogo.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 5° R.

Kronika policyjna. W ulicy Bożniczej pod l. 7, wylamano ubiegłej nocy podwójne drzwi lokalu Stowarz. dobroczynności „Izrael” i rozbito dwie wmurowane w ścianę puszkę, z których zabrano całą zawartość. — Wczoraj aresztowała policja Hersza Steinberga, złodzieja, który obrał sobie za specjalność, kradzież tor w bożnicach prowincjonalnych i sprzedawał je następnie w innych miasteczkach. Udało mu się w Cieszanowie i Drohobycz, złowionym jednak został z torą w Niżankowie, którą chciał spieniężyć w Cieszanowie. — W sklepie złotnika Dieniera, przy ulicy Żółkiewskiej, chciał sprzedać wczoraj jakiś młody człowiek złoty łańcuszek, gdy jednak złotnik zażądał, by wykazał prawne jego posiadanie, zbiegł ze sklepu.

Kronika krajowa.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. Niedziela 3 marca: W Drohobycz prof. F. Ergetowski: „O piramidach”. — W Przemyśle dr. M. Schoennett: „O rozmnażaniu się roślin”. — W Samborze prof. M. Lisiński: „O węglu”. — W Stanisławowie prof. M. Westwalewicz: „O artykułach spożywczych oraz ich fałszowaniu”. — W Stryju dr. F. Tomaszewski: „Prąd elektryczny i jego skutki”. — W Tarnopolu prof. K. Rafałowski: „Żegluga napowietrzna”.

Zakopane 26 lutego. Dziś popołudniu wydarzył się tu fatalny wypadek artyście-rzeźbiarzowi i nauczycielowi szkoły snyderkiej w Zakopanem p. Nalborczykowski. Gdy jechał w sankach górskich ulicą Kościeliską, w miejscu, w którym jest spadzisty i śliski skręt, konie spłoszyły się i pognały z tak strasznym rozpędem, że p. Nalborczyk wraz z woźnicą, małym chłopakiem, wypadli, pokaleczywszy się silnie w głowy. Woźnicę, niejakiego Janika, zlanego krwią i z początku niedającego prawie znaku życia, zaniesiono do pobliskiej klimatyki, gdzie opatrzone go i odwieziono następnie do domu. Z p. Nalborczykiem zdawało się w pierwszej chwili być bardzo źle. Był także okropnie zakrwawiony i zachodziła obawa jakiegoś groźnego uszkodzenia. Zawieziono go do domu, gdzie zajął się nim bezzwłocznie lekarz klimatyki dr. Janiszewski i stwierdził, że na szczęście, nie ma niebezpiecznych obrażeń. P. Nalborczyk jest młodym, 28-letnim człowiekiem i cenionym już artystą-rzeźbiarzem. Przed dwoma laty zdobył rozgłos wykonaniem bardzo pięknego bustu Sienkiewicza, reproduktowanego w kilku pismach ilustrowanych, a następnie otrzymał nagrodę za pracę dekoracyjną dla jednego z gmachów publicznych w Warszawie. W Zakopanem stanie niebawem pomnik Chałubińskiego jego pomysłu. Wypadek dzisiejszy wywołał tu szereg współczucia dla młodego artysty.

Przeworsk. Nowe życie wstąpiło w nasze gniazdo sokole z chwilą wyboru nowego wydziału, którego staraniem urządzono najpierw nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu, a w dniu 24 bm. koncert ku uczczeniu powstania styczniowego. Echo sokole jarosławskie z ochotą współdziałało w wypełnianiu programu i jemu, jak również paniom: Ciastoniowej i Sołeckiej z Jarosławia zawdzięczyć należy udanie się koncertu pod każdym względem. Prezes „Sokola” dr. Smyczyński i wiceprezes p. Radwański z dumą mogą spoglądać na wynik swoich starań, który zapewne będzie bodźcem do dalszej pracy dla dobra tutejszego „Sokola”.

Stryj. W dniu 16 lutego br. odbył się w naszym mieście staraniem stryjskiego koła „Szkoły ludowej” raut na cele tegoż towarzystwa.

Tak część koncertowa — jak i kasowa, wypadła nadspodziewanie, co przyniosło 356 kor. czystego dochodu. Kwota owa przeznaczona jest przez wydział na założenie pierwszej bezpłatnej wypożyczalni książek w Stryju.

Wydział tutejszego koła „Szkoły ludowej” poczuwa się do miłego obowiązku złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które bądź to udziałem w koncercie, bądź gorliwym zajęciem się czynnościami komitetowymi przyczyniły się do uświetnienia tegoż rautu.

Przy tej sposobności stryjskie koło „Szkoły lu-

dowej” sprostowuje mylne identyfikowanie tow. „Szkoły ludowej” z uniwersytetem ludowym im. A. Mickiewicza.

Wykładami uniw. lud. w Stryju zajmuje się zawiązany w styczniu br. oddział tegoż tow.

Koło „Szkoły lud.” nie przyczyniło się dotychczas niczem do urządzenia tych wykładów.

Tow. ogrodnicze w Tarnowie, pod protektorem ks. Sanguszkowej, urządza w niedzielę dnia 3 marca b. r. w lokalach Kasyna (Kasa oszczędności) wielki kiermasz, w połączeniu z tombolą i koncertem spacerowym.

Mieszcząńska „Czytelnia” w Kołomyi urządza w niedzielę 3 marca 1901 w Stanisławowie w wielkiej sali teatralnej gościnne amatorskie przedstawienie „Noc pod Betleem albo śmierć Heroda”, dramat biblijny ze śpiewami w 5 aktach K. Kuczuraka, z mglistymi obrazami, wywołanymi przez załamanie światła. — Kostiumy są sporządzone według mal. Dorego.

Na ręce wdowy po śp. Kazimierzu Odrzywołskim złożyli na wydawnictwo pośmiertnych dzieł Słowackiego p. Zygmunt Mars, właściciel dóbr w Limanowie 800 koron, p. Medwecki 16 koron, p. A. W., technik 3 korony, panna N. z Leżajska 1 kor. 9 hal.

Odpowiedzi od redakcyi. Pani C. w S. Tak jest, Łaskawa Pani. Wiadomą ustawę uchwalili Sejm krajowy jeszcze przed dwoma laty. — P. O. L. w Kozowie. Żądany adres opiewa: Zarząd kopalni węgla w Dżurynie.

W Związku naukowo-literackim (ulica Trzeciego Maja l. 5) w sobotę dnia 2 marca odbędzie się dyskusja nad odczytem p. R. Nusbaumowej „O psychologicznych podstawach nauczania”, którą zgai prelegentka. Początek o godz. 8.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 28 bm.: „Lohengrin”, wielka opera w trzech aktach a 4 odsonach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Ignacego Warmutha i panny Eug. Strassera.

W piątek 1 marca po raz drugi: „Baśka”, krotoczwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego, autora Szadawity.

W sobotę 2 bm. (po cenach dramatu) „Rycerskość wieśniacza” (Cavaleria rusticana), opera w 1 akcie P. Mascagniego i „Romantyczni”, komedia w 3 aktach Edm. Rostanda.

Nowinki teatralne. Dzisiaj rozpoczynają się próby z dwóch nowych sztuk, przeznaczonych do zasilenia repertuaru poważnego dramatu. Są to „Złote ruiny” Przybyszewskiego i „Psyche” Zofii Wójcieckiej, autorki „Dyletantów”, odznaczonych drugą nagrodą na ostatnim konkursie Wydziału krajowego.

Fotografie z „Nawojki” — świetne podobizny głównych działaczy tej sztuki w osobach pp. Solskich i p. Nowackiego, wykonane przez atelier fotograficzne „Adeli”, wystawiono w witrynie Seyfartha i Dydyńskiego.

„Quo vadis” w Porte Saint Martin, teatrze paryskim, naznaczono na pierwsze dni marca. Największy szkopuł stanowiła rola św. Piotra, do której w trupie nie było odpowiedniego artysty. Obecnie p. Hertz zaangażował Filipa Garnier, aktora z dużą rutyną i bardzo cenionego, który odnosił duże sukcesy przy boku Sary Bernhardt. Przerobił „Quo vadis” do konaj p. Moreau, współautor „Madame San Gène”, co nam daje rękojmię, że będzie scenicznie wyzyskana i efektowna.

Autor „Dyany” — Kozłowski, napisał nową komedię pt. „Nowe dreszcze”. Rzez ma być wesoła i dowcipnie napisana w dyalogach i sytuacjach.

Reszkiowie śpiewają w Ameryce i wywożą dużo pieniędzy. Reszke wzbudza po prostu szal i na siebie wywiezie pół miliona koron! Sembrich-Kochańska także objeżdża Amerykę, zbierając duże pieniądze. Słowem — dobrze jest być śpiewakiem w tych czasach.

„Szkolnictwa”, organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 6, który zawiera: Petycja do Rady państwa. — Najpilniejsze reformy seminaryjne. — Nowa instrukcja służbowa dla kraj. inspektorów szkolnych. — Nauczyciele w parlamencie. — Szkolne kasy oszczędności w Austrii i Belgii. — Kilka słów o robotach ręcznych kobiecych. — Nędza szkolnictwa galicyjskiego. — Ciężka dola. — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

+ Lucyna Ćwierciakiewiczowa

autorka 365 obiadów nie żyje! Warszawa traci w niej jedną z najpopularniejszych swych osobistości. Autorka kilku dzieł kuchennej treści i mnóstwa korespondencyj i artykułów od lat wielu żyła się tak z Warszawą, iż trudno było sobie wyobrazić koncert, raut, bazar — słowem jakiegokolwiek zgromadzenie bez jej obecności. Miała na zawołanie sporą dozę humoru, ciętego dowcipu, trochę rubasznego, ale często o głębszej formie. Czynna, ruchliwa, pełna uczynności, była długi czas duszą życia towarzyskiego w Warszawie.

Odznaczała się zupełnem urąganiem towarzyskim formom i miała swój kodeks *savoir-vivre'u*, który przechodził aż w formę anegdotek. W ostatnich czasach w siwej, zmienionej, niejako zagastej kobiecie, trudno było poznać dawną „panią Lucynę” — której książka

„365 obiadów — znajduje się w każdym najbiedniejszym i najbogatszym domu.

W czasie smutnych dni powstania 63 roku Ćwierciakiewiczowa całą duszą, z poświęceniem i energią pracowała dla dobra kraju.

Dziś — pogrzeb. Z pewnością cała Warszawa wylegnie na ulice, aby choć zdaleka zobaczyć trumnę tej, którą wszyscy przywykli uważać za tak z murami Warszawy żyłą istotę, że śmierć jej była jakimś niemożliwym do spełnienia faktem. A jednak — stało się. Pani Lucyna umarła.

Spokój jej popiołom!

Z sali sądowej.

Stanisławów, 27 lutego.

(Wybory galicyjskie.)

W okręgu stanisławowskim z kurii V. ubiegali się o mandat poselski ze strony ruskiej b. poseł rządowy Huryk i z ramienia komitetu centralnego dr. Jan Walewski, który, jak wiadomo, został bardzo nieznacznie większością wybrany posłem.

Agitacja z jednej i drugiej strony była niezwykle gorąca, a jednym z epizodów bardzo charakterystycznych tej walki wyborczej jest dzisiejsza rozprawa karna o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonaną rzekomo na komisarzu starostwa tłumackiego p. Teodorze Kowalskim.

Otóż przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca p. Dimmel, wotantami zaś byli radcy pp. Plutyński, Lucki i Bertoni, oskarżycielem publicznym zaś p. Schneider, stanęli jako oskarżeni włościanie: Pałamarczuk, Kowenko, Okuń, Olejnik, Szkoromyda, oraz ks. gr. kat. Aleksander Kadański, ten ostatni, jako moralny sprawca gwałtu.

Pierwszych trzech oskarżonych bronił adw. dr. Aleksiewicz, drugich trzech zaś adwokat dr. Lorsch.

Akt oskarżenia przedstawia fakt w ten sposób, że niesumieśni agitatorowie mieli używać wszelkich nawet niegodziwych środków celem przeferosowania kandydatury Huryka, czem tak lud roznamiętnili, że gmina Gruszka stała się w dniu 28 listopada r. z. widownią groźnych zająć i gwałtów.

W tym dniu przyjechał do Gruszki celem przeprowadzenia wyborów komisarz starostwa z Tarnopola Teodor Kowalski, który do godz. 7 wieczorem pełnił zupełnie spokojnie swój urząd w lokalu wyborczym, nie skończył ich jednak z powodu „zmęczenia” i ogłosił zebraniem, że odracza je do rana dnia następnego, sam zaś zamierzył wyjechać czekającymi na niego kofami dworskimi na noc do dworu.

Kiedy Kowalski ten zamiar wyborcom, a było ich stu, ogłosił, zażądał paroch miejscowy, ks. Kadański, ażeby albo wybory zaraz zakończył, albo przynajmniej dotychczasowy ich wynik ogłosił, przy czem dodał, że nie ma żadnej gwarancji, żeby akta wyborcze zostały niezmienione, skoro Kowalski jedzie na noc do dworu. Gdy Kowalski żądaniu temu odmówił, zażądał ks. Kadański od niego wydania papierów wyborczych, a gdy i temu żądaniu ten odmówił, zażądał ks. Kadański, żeby pan komisarz do niego na nocleg się udał. P. Kowalski i temu życzeniu odmówił i w towarzystwie żandarma i pisarza opuścił lokal wyborczy, ks. Kadański zaś miał się do komisarza wyrazić:

Lubeczko, nie pidesz z naszymi hotołami, bo my darmo ne pracowali — a obracając się do wyborców, dodał: — Ta wy ne skotyna!

Alokucya ta księdza parocha, miała, jak twierdzi oskarżenie, ten skutek, że wyborcy rzucili się ku komisarzowi wyborczemu z okrzykiem: „Ne pustymo, ne pustymo!” a gdy ten wsiadł w asystencyi żandarma i pisarza na wózek, jedni z tłumu rzucili się na niego, drudzy na konie, wreszcie inni na żandarma, a gdy ten wobec groźnej sytuacji chciał zrobić użytek z broni palnej, chwycili go za karabin i z okrzykiem: „Strylaty ne wilno!” — usiłovali go mu wydrzeć.

Najczynniejszymi mieli tu być Pałamarczuk i Roweńko.

Tymczasem komisarz Kowalski miał do czynienia z innymi wyborcami, którzy go bez ceremonii ścignęli z wózka na ziemię, konie w niemilosierdny sposób pokaleczyli i uprzęż poprzecinali.

Na samym froncie tej akcji mieli się znajdować osk. Okuń, Roweńko, Pałamarczuk, Szkoromyda i Olejnik, którzy przy okrzykach: „ne pustyt szachraja”, zaciągnęli komisarza napowrót do lokalu wyborczego, gdzie p. Kowalski widział się spowodowanym „wbrew przepisowi”, ogłosić wynik dotychczasowych, przerwanych wyborów, gdy zaś wyborcy się rozeszli i gdy tymczasem nadszła asystencya wojskowa, udał się p. komisarz już pieszo na nocleg.

Tak wygląda w oświetleniu prokuratury państwa wina oskarżonych, z których atoli żaden do niej się nie poczuwa, w szczególności zaś ks. Kadański twierdzi, że jedynie żądał od komisarza dokonania wyborów, ale czynił to zupełnie spokojnie, żadnych gwałtów się nie dopuszczając, ani ludu nie podburzając.

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność”.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

Przeciwko temu tłumaczeniu się, stoją zeznania niejakiego Jana Moroza. Inni oskarżeni zaprzeczają takiego współudziału w zbrodni im zarzuconej, przyznając się jedynie do obecności w tłumie, stawiania prośb i żądań, ale bez targania się na całość osób komisarzy wyborczego i towarzyszącego mu żandarma.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Stanisławów. W procesie wyborczym ksiądz Kadajski uwolniony. Skazani zostali: Pałamarczyk na 4, Rowenko na 5 miesięcy, Okun i Olejnik na 14 dni aresztu za gwałt na żandarmie.

Napad na Jana Goetza w Okocimie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków, 28 lutego.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 9 rano. Odczytano zeznania świadków, którzy do rozprawy nie zostali wezwani, jakoteż list anonimowy, który otrzymał pan Götz w listopadzie. List ten wzywa pana Götza, aby dał spokój dalszym dochodzeniom, gdyż mogą one pociągnąć niemile dla niego następstwa. Odczytano także zeznania dyrektora gimnazjum w Tarnowie; Sikora był uczniem pilnym, spokojnym i religijnym. Ksiądz katecheta Wątorzek zaś pisze, że Sikora był pobożnym chłopcem. Dopiero w klasie siódmej spostrzeżono u niego zmianę, zaczął się włóczyć po ulicach, obserwowano u niego napady apatii, to znów napady nieczemnie wywołanej wesołości.

Koledzy uważali go za fantastę, nauczyciele sądzili, że jest chorym na malarię.

Odczytano dalej zeznania pani Czerwińskiej, u której Kędzior mieszkał: Kędzior był bardzo pilny, siedział ciągle nad książkami.

Rzeczoznawcy Spichol i Gliński składają swe orzeczenie.

Stwierdzają oni, że rewolwer Sikory na 10 kroków przeszywał na wylot deskę calową. Można było tym rewolwerem położyć człowieka trupem na miejscu. Narzyski szczęściem uniknął śmierci.

Dr. Filimowski orzeka, że Narzyski przypadkowi zawdzięcza, iż nie padł trupem na miejscu; zawdzięcza on to tej okoliczności, że był pochylony naprzód. Według orzeczenia znawców, rewolwer Kędziora miał wadę fabryczną, gdyż sprężyna źle funkcjonowała i nie można z niego strzelać.

Następnie wnosi prokurator, aby wezwać na świadectwo sędziego Mosora, przed którym miał powiedzieć Kędzior w śledztwie, że gdyby go przytrzymał, byłby popełnił samobójstwo. Wniosek odrzucono, albowiem Kędzior przy rozprawie sam powiedział, że nie przypomniał sobie dokładnie swych myśli w krytycznej chwili.

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z tego powodu.

Dr. Lewicki wnosi, aby przesłuchano koncepta adw. Bedla, do którego przybyli emisaryusze i powiedzieli mu, aby zwołał zebranie kilku wybitniejszych osobistości, gdyż oni mają im przedstawić bardzo ważne rzeczy; wówczas zwołał Bedl zebranie, w którym wzięli udział posłowie Wójcik i Jarczyński.

Emisaryusze ci przybyli i wtedy rozwinęli swój program, który był podobny do tego, jaki zakreślał statut stowarzyszenia, o którym mowa. Prokurator sprzeciwił się, a trybunał odrzucił ten wniosek. Dr. Goldhamer stawia wniosek, aby zadano sędziom pytanie ewentualne w sprawie wymuszenia i czy działali obwini pod przymusem koniecznym. Przysięgłym postawionych będzie 36 pytań, a mianowicie w kierunku zbrodni:

Rabunku, usiłowanego morderstwa co do Sikory i Kędziora, udziału w tych zbrodniach co do Cziżeka i Stylińskiego, dalej ewentualnie w kierunku wymuszenia co do wszystkich i ciężkiego uszkodzenia ciała co do Sikory.

O jedenastej godzinie przerwano rozprawę do godz. 4-tej popołudniu.

Proces odbiega końca. Wszyscy oczekują niecierpliwie wyniku.

Wyrok zapadnie, o ile mowy obrońców i prokuratora zbytnio się nie przeciągną, w piątek.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Dziś o godz. 10^{1/4} rozpoczęło się trzydzieste ósme zwyczajne walne zgromadzenie Tow. kredytowego ziemskiego. Zagał je prezes rady nadzorczej August hr. Łoś i powitał nową delegację, przedstawił jej komisarzy rządowego w osobie radcy dworu Włodz. hr. Łosia i zarządził wybór prezydium zgromadzenia. Przewodniczącym wybrano p. Gorayskiego, 57 głosami na 58 głosujących, zastępcą zaś M. hr. Borkowskiego 63 głosami na 63 głosujących.

Następnie przyjęto do wiadomości protokół czynności zeszłorocznego walnego zgromadzenia z formalnym wnioskiem p. Potworowskiego, aby ewentualną

dyskusję nad tym protokołem otwarto na zgromadzeniu poufnem.

Po sprawozdaniu rady nadzorczej o wyborach delegatów i ich zastępców na nowy okres 1901—1906 i po uznaniu przez zgromadzenie wyborów tych za ważne, przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1900 bez dyskusyi.

Imieniem komisji rewizyjnej odczytał sprawozdanie z czynności jej p. Moysa w zastępstwie sprawozdawcy dra Paszkowskiego. Komisja rewizyjna ukonstytuowała się 21 b. m. i wybrała przewodniczącym Teofila Żurowskiego i sekretarzem Jerzego hr. Borkowskiego, przeprowadziła szereg szkotr, na podstawie których wnosi na zatwierdzenie bilansu za rok 1900, na udzielenie dyrekcyi absolutoryum i wyrażenie jej uznania za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego, na przeznaczenie z zysków r. 1900, wynoszących (po potrąceniu 20.000 kor. na fundusz możliwych strat), 131.049 kor.: a) do funduszu emerytalnego 33.941 kor., b) do funduszu rezerwowego 77.108 kor. Nadto wnosi komisja rewizyjna, aby z tych zysków wstawić kwotę 10.000 k. na pokrycie możliwych strat przy lokacji gotówki, a drugich 10.000 kor. na remunerację urzędników i wsparcia dla sług.

Dyskusję nad tem sprawozdaniem i wnioskami zainicjował prezes dyrekcyi dr. Władysław Kraiński, wyrażając, że stan T. K. Z. jest obecnie nader pomyślny. Ze szczególnym naciskiem podniósł mowca fakt, że obecne rezerwy T. K. Z. czterokrotnie przewyższają jego zaległości. Przemówienie swe zakończył dr. Kraiński oświadczeniem, że misję swą, dla której godność prezesa dyrekcyi przez cztery lata piastował, uważa za skończoną i dlatego godność tę składa napowrót w ręce zgromadzenia.

Oświadczenie to jednak spotkało się z nader żywą i serdeczną opozycją. Wszyscy, zabierający w tej sprawie głos mowy, zgodnie prosili prezesa Kraińskiego o cofnięcie rezygnacyi, a p. Konopka, omawiając tę kwestję, zaznaczył, że doszło do jego wiadomości, iż w łonie dyrekcyi powstały różnice zdań, wnosząc równocześnie, aby dla omówienia tych różnic odbyło się zgromadzenie poufne. Następni mowcy popierali ten wniosek, tylko p. Yunga zrobił wyjątek, zaznaczając, że według kursujących pogłosek owe różnice zdań miały wynikać z tego powodu, że komisja statutowa uchwalała w sekrecie przed dyrekcją wnioski na rozmaite zmiany statutowe, prosił kompetentnych o udzielenie odpowiednich wyjaśnień.

W odpowiedzi na to, przemówił p. Gniewosz, przewodniczący komisji statutowej, twierdząc, że pogłoski, o których wspominał przedmowca, są tylko — plotkami.

Ostatecznie rezygnację dra Kraińskiego jednogłośnie odrzucono, a on sam dziękując za tak dobitny wyraz zaufania, oświadczył, że rezygnację swą cofa, ale tylko na rok jeden, bo dłużej powierzona sobie godności ze względów osobisto-familijnych piastować nie może.

Po tem *intermezzo* powrócono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej, w której zabierał głos szereg mowców, poświęcając stosunkowo najwięcej uwagi sprawie uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego i wymiaru podatku zarobkowego.

Ostatecznie po wyczerpującej odpowiedzi p. Moysy na podniesione w dyskusyi kwestye, uchwalono bez szczegółowej dyskusyi wszystkie wyliczone już wyżej wnioski komisji rewizyjnej. Na tem obrady odroczone do godz. 5 popołudniu.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o kwadrans na 12-stą.

Posel Brzorad pyta powtórnie prezydeta, dlaczego nie odpowiada na jego pytanie do tego czasu.

Nielegalne interpretowanie regulaminu doprowadziło do tego, że Schönerer i tow. chcieli gwałtem zmusić pewnego posła do zaprzestania mowy, w języku nie niemieckim wygłaszanej. Mowca wzywa prezydeta, aby się pozbył fałszywych doradców i otwarcie przyznał się do błędu.

Przemawiali jeszcze w tym duchu pp. Hraby i Fressel.

Obecnie zabrał głos prezydent Vetter w celu odpowiedzi.

Wiedeń. Prezydent Vetter oświadczył, że dotychczas strzegł wolności słowa w Izbie i to o wiele więcej, niż to ma miejsce w innych parlamentach, ponieważ jednak widzi, że to zostało nadużytem, przeto nie dopuści w przyszłości do wygłaszania zbyt długich mów wogóle wtedy, gdy chodzi o zwykłe pytanie do prezydeta. Jako prezydent Izby uważa w pierwszym rzędzie za swój obowiązek, aby przyczynić się do zdolności parlamentu do pracy.

Zwraca się przeto do Izby z gorącą prośbą, aby go w tym celu popierała i nie wytworzyła takiej sytuacji, aby musiał z jak największą ścisłością sto-

sować niektóre przepisy regulaminu. (Żywe oklaski na lewicy, protesty ze strony czeskich radykałów).

Następnie Izba przystąpiła do załatwienia wniosków nagłych.

Zabrał głos Młodoczech poseł Heimrich, celem uzasadnienia swego wniosku nagłego — w sprawie handlu terminowego zbożem.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 28 lutego.

Oświadczenie dra Halbana.

Wiedeń. Reichstag Corp. ogłasza pismo byłego dyrektora kancelaryi Izby posłów dra Halbana.

Pismo to brzmi:

„Pan poseł do Rady państwa, dr. Koš, w swej wczorajszej mowie wspominał, że ja w r. 1897 napisałem do starosty w Kaluszu list, w którym go wzywam, aby zrobił wszystko, aby ruski kandydat nie przeszedł itd. Już w roku 1897 zaprzeczyłem temu twierdzeniu, które pochodzi również ze strony ruskiej. Otóż wówczas dwaj ruscy posłowie w sposób lojalny w rozmowie oświadczyli, że są przekonani o nieprawdziwości tego twierdzenia. Obecnie oświadczam powtórnie, że nie pisałem żadnego listu ani do starosty w Kaluszu, ani też do któregośkolwiek innego starosty w sprawach politycznych ani nie miałem polecenia napisania takiego listu“.

Udaremniona demonstracja.

Wiedeń. Przed parlamentem zebrali się dziś liczne tłumy, złożone przeważnie z pomocników handlowych, którzy chcieli w ten sposób urządzić cichą demonstrację. Policja ich jednak rozprószyła. Nie przyszło do żadnych zaburzeń spokoju.

Choroba prezesa Jaworskiego.

Wiedeń. Prezes Jaworski poważnie zachorował, lekarze obawiają się zapalenia płucnej. Gorączka dziś rano wprawdzie ustąpiła, ale pacjent czuje się bardzo osłabiony.

Falszywa wiadomość.

Wiedeń. W kołach polskich panuje oburzenie z powodu dzisiejszego artykułu *N. Fr. Presse*, który powtarza przytoczone przez *Bohemii* rzekome słowa cesarza, dotyczące Polaków. Sprawa ta została zupełnie zmyślona w redakcyi *N. Fr. Presse*, a potem z umysłu wysłano telegram do *Bohemii* praskiej, aby móżdż za tem pismem wiadomość ową powtórzyć.

Zamach na ministra.

Petersburg. Minister oświaty Bogolepow został wczoraj popołudniu podczas udzielania ogólnych posłuchań, wystrzałem rewolwerowym zraniony w szyję. Zamachu dokonał obywatel Piotr Karpowicz.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski wyjechał na kilka dni do Lwowa.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Drugie zgromadzenie w sprawie bezrobocia odbyło się dzisiaj przedpołudniem w sali „Sity“ przy ul. Sykstuskiej. Zebrało się około 500 robotników, którym obecnie, pozbawionym pracy, nędzą w oczy zgląda. Zgromadzenie zagał piekarz Pytlowany, obrany przewodniczącym obrad, poczem przemówił p. Żelazskiewicz, zdając sprawę z wczorajszej deputacji u wiceprez. Michalskiego i wskazując drogi, któremi możnaby dostarczyć roboty. Przemowę swoją zakończył p. Żelazskiewicz postawieniem rezolucyj, domagających się od gminy żywszego zajęcia się losem robotników, pozostających bez pracy, oraz powszechnego prawa głosowania do Rady gminnej, ażeby robotnicy sami mogli stanowić o swoich losach.

Jedna z rezolucyj opiewa:

„Robotnicy chcą pracy w kraju i nie cofną się przed niczem, a dzisiejsza rezolucja jest ostatniem słownem upominaniem się o pracę“.

Rezolucye te uchwalono jednogłośnie z tem, że one mają być przedłożone władzom autonomicznym i państwowym.

W końcu zabrał głos p. Mokłowski. Mowca, wskazawszy na związek, istniejący pomiędzy obecnem bezrobociem a systemem polityki agrarnej, której treścią jest możliwie najtańszy robotnik na wsi, z czego pochodzi antyprzemysłowa polityka, pozbawiająca miasta galicyjskie tego, co mają bodaj Wiedeń i Praga, zakończył swoje wywody rezolucją, żądającą zorganizowania warsztatu pracy przemysłowej w kraju, któryby mógł dać pracę tysiącom rąk roboczych i zarobek warstwom mieszczańskim.

Rezolucję tę uchwalono wśród gromkich braw, poczem robotnicy w małych grupach, dla zmanifestowania swych żądań, udali się przed ratusz, skąd wśród okrzyków: „Dajcie pracy i chleba“ rozeszli się bez żadnych dalszych zajęć i bez interwencji policji do domów.

Znane ze swej nie-
zrównanej
dobroci

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie jak i na prowincyi.

z fabryki **RUDOLFA HERLICHKI** w Krakowie
są na składzie we wszystkich sklepach Narodnej Torhowli
— Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i oplatnie.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 28 lutego 1901 roku.

LOHENGRIN

opera w 3 aktach a 4 odczynach Rysz. WAGNERA.

OSOBY:

Henryk Ptasznik, król niemiecki	p. Jeromin
Lohengrin	p. Warmuth
Elza, księżniczka brabancka	p. Strassern
Telramund, hrabia brabancki	p. Szymański
Ortruda, jego małżonka	p. Kasprzowiczowa
Herold królewski	p. Ludwig
Paź pierwszy	p. Kliszowska
Paź drugi	p. Schuppówna
Paź trzeci	p. Łopatyńska
Paź czwarty	p. Kwiatopolska
Gottfried, młody książę Brabaneyi	p. Jasiński
I. Ryceerz brabancki	p. Schmidt
II. Ryceerz	p. Kornarzyński
III. Ryceerz	p. Wagner
IV. Ryceerz	

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohn. 195

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.



Wanny z piecami do wodociągów

od 60 koron — poleca

Feliks Książkiewicz

Lwów, ul. Jagiellońska 18.

Cenniki na żądanie. 107

Mleko świeże niezbierane począwszy od jednej litry, w puszkach plombowanych z dostawą do domu, wysyła codziennie Mleczarnia J.E. hr. Romana Potockiego w Starem mieście. Zamówienia przyjmuje tylko Handel Karola Bałabana — Lwów, ul. Halicka 23. 1112

Pranie pokojowe, drewniane. Meble kuchenne sprzedaje najtaniej Karol Mydlarski, Kurkowa 14. 1285

Faeton półkryty używany i ładny do sprzedania. Pełczyńska 1. 9. 1272

Sledzie

holenderskie para . . .	15 ct.
pocztowe sztuka	12 „
zawijane	8 „
baltyckie	12 „
ziołowe	12 „
cesarskie	12 „
w auspiku	12 „
wędzone olbrzymie sztuka	18 „
Bücklingi sztuka	7 „
Szproty 1/2 kilo	18 „
marynowane	3 „
Łosoś wędzony deko	4 „
Sardynki puszka	15 „
Sardele, homary i inne konserwy rybne.	

Masło

deserowe z koroną 1/2 kg.	19 ct.
dworskie kuchenne i deserowe ze śmietany.	
smalec 1/2 kilo	36 „
powidła 1/2 kilo	14 „
świec pakiet	40 „
churut gomulka	8 „
Marmoladę pomidor. st.	30 „
kalańtor róża	25 „
kwieczoły para	25 „
kawa familijna 1/2 kilo	68 „
kawa cejlon 1/2 kilo od	88 „
wysiewki z herbat 1/2 k.	35 „
herbaty rosyjsk 1/4 kg.	40 „
Świeża bryndza łagodna	
Sery w wielkim wyborze,	

połącza tak tanio tylko handel

Z. Zadurawicz i Ska

Akademicka 6. 1293

Za bezcen!

kompletny strój polski, Drylling Kruppa, dubeltówka Hammerless, pistolety tarczowe w szkatule, maszyna grająca z nutami stalowymi, kolekcja sztychów angielskich kolorowanych, obrazów starożytnych, Aquarel oryginalnych Grotgera, Dżabńskiego, Kosaka, Grabowskiego, dalekovidz ze statywem, Buscha, lornetka Zeissa, aparat fotograficzny z przyborami, klatka ozdobna, lampa stołowa, kandelabry, pająki starożydowskie, Przegląd biurko (sekreteryk) z tajemnymi skrytkami ozdobione 16 sztychami (rarity) i inne drobiazgi pochodzące z masy spadkowej otrzymanej do komisowej sprzedaży. **Pielecki, Lwów, magazyn broni, rowerów, przyborów uniformowych i starożytności.** 1267

Cukry deserowe,

znakomite przez znawców uznane, jako najlepsze 1/2 Klg. 1 zł. 20, oraz kartonowe i bombonierki w ogromnym wyborze poleca najtaniej

HENRYK TRETER

fabryka czekolady i cukrów pl. Maryacki 1. 7, róg ul. Kopernika. 318

Interesy majątkowe i handlowe.

Majątek (teren naftowy) 726 morg. w tem 360 m. lasu rębego, pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub zamiany na rentowną kamienicę we Lwowie. Zgłoszenia pod „J. D. 53” Biuro dzienników, Pasz Hausmana. 1298

Kupię realność w Śródmieściu we Lwowie. Oferty przyjmuję agencja dzienników „Sokołowski”, Pasz Hausmana pod „Rafał”, 1207

Folwark 80 morg., tanio do sprzedania. Wiadomość poście rest. A. G. Dolina. 1256

Poszukuję kupna majątku na Podolu 3—4 folwarków z lasem, gorzelnią i młynem za około 1.000.000 koron przyjmując ponadto passywa, **K. Rudnicki c. k. notaryusz w Husiatynie.** 1277

Na sprzedaż

Folwark „KORCZÓWKA”, w Białym obok Czortkowa, 115 morgów z tego jest ornego 81 morgów reszta lasu, wszystko skomasywane koło folwarku. Budynek mieszkalny o dwóch pokojach, kuchni i spiżarni. Stodoła i stajnia nowa, szopa na słomę. **Blizsza wiadomość: Aleksandra Czekalska w Warzynie obok Czortkowa.** 1275

Apteka w Jazłowie z domem do sprzedania. 1284

Mieszkania i sklepy.

Pokój umeblowany z wiktorem lub bez, przy rodzinie od 15 marca do wynajęcia. Wiadomość magazynu mebli Szezerkowskiego, Pasz Hausmana. 1300

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, 1. piętr. od 1 kwietnia. Adres w Adm. „Słowa”. 1282

Poszukuje się od zaraz lub później, dobrze umeblowanego pokoju, ewentualnie z całym utrzymaniem. Łaska we oferty uprasza się sub. H. W. do Agencji dzienników Pasz Hausmana. 1299

Zakład fryzjerski Turkowskiego przeniesiony z ul. Krakowskiej na Teatrulną 1. 6, plac św. Ducha. 1215

Zużycie 3. l. p. frontowy pokój umeblowany z wiktorem; także obiady prywatne. 1266

Doniesienia różne.

Pożyczki wyrabiam urzędnikom państwowym, krajowym, kolejo- wym, profesorom, oficerom, urzędnikom wojskowym na 12 lat do spłacenia ratami miesięcznymi. Oferty pod „Pożyczki” przyjmuje Biuro Dzienników BUCHSTABA. — Na odpowiedzi dołączaj trzeba markę. Na anonimy się nie odpowiada. 1294

Kalendarze bankowe wysyła bezpłatnie po otrzymaniu marki, dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, Sykstuska 8. 821

Kto chce spożywać dobry i zdrowy wikt domowy, to proszę spróbować. — Ulica Sykstuska 1. 31. 1276

Wszelkich nauk lekarskich

Dr. Jan Dudziński, b. chem. kłnic. uniw. Jagiellońskiego, ordynuje w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej, obok ek. Starostwa. Przyjmuje od 3—4, ubogich bezpłatnie od 8 do 9. Specjalnie w chorobach oczu od 11—12. 1286

ROK CZWARTY

wychodzi we Lwowie „Przegląd Kucharski” pismo poświęcone kuchni i jej pokrewnym działom. Prenumerata roczna 6 koron. Adres: Teatr — Koło lit. art. 170

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane. Asystent farmacji poszukuje posady. Blizsza wiadomość pod adresem J. Distenfeld, Brody. 1243

Zarząd dóbr Zameczek, poczta Żółkiew, ma do sprzedania:

Drzewa owocowe (grusze i jabłonie) szlachetne i aklimatyzowane sorty. Sadzonki wierzbowe (wierz. koszyk.) 16 byków (bern. i szwajcarskiej rasy). Legawce, bernardyńskie psy, znaczone dogą Tybet. Tymotka i koniczyzna. Dziennie 600 litrów mleka, dworzec Żółkiew. Masło deserowe codziennie świeże w sezonie około 2000 klg. szparagów hurtownie i pojedynczo. Folwark w Kierny, 4 klm. oddalony od Gródka k. Lwowa, 225 morgów ziemi pszenicznej, pod dobrymi warunkami, wraz z budynkami w dobrym stanie. L. 2499. Stanisławów, 21 lutego 1901.

Konkurs.

Wskutek uchwały Rady miejskiej z dnia 14 lutego 1901 r., rozpisuje Magistrat król. woln. m. Stanisławowa niniejszem konkurs, na posadę zarządcy dla Zakładu starców i kalek, z placą roczną 1300 kor., wolnem mieszkaniem, składającym się z 2 pokoi i kuchni, opalem i światłem.

Kompetenci na tę posadę mają się wykazać wy- magami określonymi w §. 8 stat. org. dla etatu urzę- dników Magistratu, które są:

1. Obywatelstwo austriackie.
2. Wiek najwięcej lat 40.
3. Świadectwo zdrowia.
4. Nieskazitelne życie.
5. Uporządkowane stosunki majątkowe.
6. Znajomość języków krajowych i języka niemiec.
7. Curriculum vitae, tj. zwięzłe przedstawienie przebiegu życia ze szczegółowym podaniem sposobu, miejsca i czasu dotychczasow. zajęcia.

Kompetenci, którzy przekroczyli 40 rok życia, mogą być przyjęci za kontraktem.

Termin do wnoszenia podań należyście udokumentowanych, wyznacza się do 15 marca 1901.

Podania należy wnosić na ręce Prezydium Magistratu.

Z Magistratu król. woln. m. Stanisławowa.

Nie wszystkie

gatunki „Oats” są powszechnie znanym „Quäker Oats”. — „Quäker” jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

„Quäker Oats” sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych złotych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury „Quäker”.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

QUÄKER OATS

W. Primus & S. Igliński

Lwów, ul. Jagiellońska 1. 12.

polecają:

811

Okrycia na łóżka, stoły,

niemniej rozmaitej jakości

okrycia na łóżka do prania.

WYKAZ firm kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie, Bank rolniczy we Lwowie — i Dom dla Ziemian we Lwowie, Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie, Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlse na w Krakowie, Handel chrześcijański „Praca” w Tarnowie, Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego we Lwowie, Handel koniacyjny i tymotki E. Krausa we Lwowie, Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie, Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni, Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną, Oddział stryjsko-żydaczowski c. k. gal. Tow. gospodarskiego w Stryju, Pierwsza krajowa produkcyjna nasion T. Łuckiego w Mełnej, Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie, Zakład ogrodniczy i handel nasion L. Freegego w Krakowie, Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1901 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się!

- 1) podać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji.
- 2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydany) prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kaniarki (zarazy) lub jej ilość w jednym kilogramie towaru.
- 3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50 pre. niższej taryfy Stacji.

Blizsze szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacji.

Lwów, 10 lutego 1901.

908

Dr. Ignacy Szysztyłowicz,

kierownik Stacji.



Niezawodnym środkiem do wyniszczenia

Szczurów i myszy

jest jedynie

Kielbasa

zatruta

Główny skład

W. CZOPP

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2. (Telefon 286) 13

Cenniki gratis i franco.

= Rok założenia 1843. =



Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskie”.

„VINACET“

nową, essencję octu poleca się każdej gospodyni, właścicielom hoteli i restauratorom.

Wyrabiany z tej essencji ocet, posiada doskonały smak i przyjemny zapach, jest silny i konserwujący, bez bakterij, nigdy się nie psuje i jest o wiele tańszym od kupionego octu.

Ceny: 1/4 litrowa faszka na 5 do 10 litrów octu 1 kor., 1 litrowa faszka na 20 do 40 litrów octu 3 kor.

Na składzie w aptekach, drogueryach, handlach delikatesów i towarów kolonialnych.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny u **HENRYKA BLUMENFELDA** we Lwowie.

Proszę uważać na markę ochronną!



Drzwi, okna, posadzki

roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe i t. p., wykonuje w miejscu i na prowincję po niskich cenach

Parowa pracownia stolarska

Karola Hernunga

Lwów, Szpitalna 40. Telefon nr. 353.



Największe i najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane dla Rodzin polskich

„Wędrowiec“

pod kierunkiem literackim znanego zaszczytnie pisarza **Tadeusza Jeske Choińskiego**.

„Wędrowiec“ daje swym prenumeratorom w roku 1901 niebywale premium: 1296

Wielki Atlas geograficzny

Za nadzwyczaj niską cenę, bo tylko **42 ct.** miesięcznie do prenumeraty — otrzyma każdy prenumerator co miesiąc jeden zeszyt „**ATLASU**“.

Prenumerata „Wędrowca“ wynosi miesięcznie **1 zł.** Dodatek muzyczny miesięcznie **25 ct.** Oprócz tego prenumeratorzy „Wędrowca“ mają prawo korzystania z dawnych premii, za małą dopłatą, jako to: „Pismo św. starego i nowego Testamentu“ z ilustracjami, Album Grottingera „Wojna“, Album polskie i Album arcydzieł sztuki i kartę Europy, składającą się z 9 wielk. arkuszy.

Adres wydawnictwa: Lwów, pl. Maryacki 4.

Największe i najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane!

75 ct.
pół kilo znakomitej

KAWY

poleca 917

Fryderyk Schubert i Sp.

Lwów, Rynek I. 45.

Handel założony w r. 1789.

Kanarki Teraz najlepszy czas, gdyż silne i śpiewające sprowadzać można moje dobre trylery do wszystkich miejsc pocztą, po 12, 18, 24 marek — silne ptaki śpiewają bez błędów po 7 i 9 marek. Samiczki najlepszego pochodzenia 2 marki 50 f. Katalog darmo. **W. Gönneke, St. Andreasberg i Harz.** 939

Biuro wydawnictwa

„Wędrowca“ i „Biblioteki dzieł wyborowych“

we Lwowie, przy pl. Maryackim 4. (hotel Europejski)

przyjmuje także od 1 października 1900, prenumeratę na:

„Wielką Encyklopedję Ilustrowaną“.

Wielka Encyklopedia Ilustrowana z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego, na czele którego stoją najznakomitsi uczeni, pisarze polscy, wydawana jest zeszytami jaknajregularniej co tydzień.

Cena zeszytu 65 hal., podwójnego 1 kor. 30 h. Tom nieoprawny, składający się z 16 zeszytów 10 kor. 40 hal. Okładka oryginalna do 2 tomów 2 kor. 40 hal., wszystkie 80 hal. — Dotychczas wydano zeszytów 203, które można nabywać: w głównej reprezentacji wydawnictwa „Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej“ na Galicję i monarchię Austro-węgierską, znajdującą się we Lwowie, przy placu Maryackim 4, hotel Europejski.

Pierwsze galicyjskie Towarz. akcyjne dla Przemysłu chemicznego

przedtem Spółka komandytowa **JULIANA WANGA**

we Lwowie, ulica Kościuszki liczbą 5,

poleca na sezon wiosenny

Nawozy sztuczne

z gwarancją zawartości składników i po najniższych cenach.

Specjalny superfosfat pod kartofle używany z nadzwyczajnym skutkiem.

Zwracamy uwagę, że sprzedawane przez nas nawozy są wyłącznie naszego własnego wyrobu, wobec czego możemy gwarantować tak za pochodzenie jakoteż i zawartość składników.

1301

CENNIKI ZE SPOSOBEM UŻYCIA WYSYLA SIĘ ODWROTNIE.

FARBY OLEJNE i WODNE

Karmańskiego i Schoenfelda

pędzle, palety, werniksy

1020

i wszelkie inne przybory do malowania, polecają

Piotr Mikolasch i Sp. we Lwowie.

Największe i najtańsze książkowe wydawnictwo tygodniowe

„Biblioteki dzieł wyborowych“

które daje swym prenumeratorom co tydzień jedną książkę, objętości 10 do 12 arkuszy druku, z portretem autora, przedmową innego krytyka i wielu ilustracjami. W zakres wydawnictwa *Biblioteki dzieł wyborowych*, wchodzi 4 działy: 1. Arcydzieła literatury powszechnej. 2. Dzieła beletrystyczne. 3. Dzieła historyczne. 4. Dzieła popularne, naukowe ze wszystkich działów wiedzy współczesnej.

Prenumerata *Biblioteki dzieł wyborowych* wynosi: kwartalnie tylko 3 złr. 50 cent., miesięcznie 1 złr. 20 cent.; w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 złr. 45 ct., miesięcznie 1 złr. 85 cent.

Jako premium w roku ubiegłym stałym prenumeratorom, daliśmy niezrównanej wartości dzieło, składające się z 6 wielkich tomów wspaniale ilustrowanych „*Historję literatury polskiej*“, opracowaną przez znakomitego pisarza Dr. Piotra Chmielowskiego. Cena tego dzieła w handlu księgarskim, przewyższa roczną prenumeratę *Biblioteki dzieł wyborowych*.

W roku bieżącym, tj. 1901, damy jako premium także niezrównanej wartości dzieło, wspaniale ilustrowane w 12 tom „*Historję literatury powszechnej*“, J. A. Święcińskiego, ozdobioną licznymi ilustracjami. — Wobec tego możemy śmiało nazwać *Bibliotekę dzieł wyborowych*, najtańszem książkowym wydawnictwem tygodniowem. Adres: Wydawnictwa *Biblioteki dzieł wyborowych*, pl. Maryacki I. 4, Lwów, hotel Europejski.

Premia „Słowa Polskiego“

Każdy prenumerator „Słowa Polskiego“ może nabyć

całą bibliotekę złożoną z 113 dzieł,

pisarzy polskich i zagranicznych, których spis poniżej podajemy:

St. Kozłowski „*Taboryci*“, dramat w pięciu aktach, tom 1.

E. Goncourt „*Bracia Zemganno*“, tom 1.

T. Padalica „*Powieści ukraińskie*“, tom 1.

Edm. Rostand „*Cyrano de Bergerac*“, komedia bohatera w przekładzie M. Konopnickiej i Włodzimierza Zagórskiego, tomów 2.

Irena Mrozowicka „*W płytkim prądzie*“, tom 1.

Jonas Lie „*O zachodzie*“, powieść norwęgiska, tom 1.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa „*Krysina*“, tomów 2.

Andersen „*Bajki i opowiadania*“, tom 1.

Juliusz Breton „*Artysta*“ (Savarelle) tom 1.

Jan Lam „*Wielki świat Capowie*“, tomów 2.

Tegoż. „*Głowa do postłoty*“, tomów 4.

L. W. Goethe „*Reineke Lis*“, tom 1.

Stanisław Pilecki „*Dwa głosy*“, tom 1.

Marya Konopnicka „*Pod prawem*“, powieść, tom 1.

Teofil Lenartowicz „*Poezye*“, tom 1.

Marya Konopnicka „*Nowele*“, tom 1.

Adolf Dygasiński „*W Kielcach*“, opowiadania i uwagi o czasach szkolnych, tom 1.

Marya Konopnicka „*Nowele*“, tom 1.

Józefat Nowiński „*Biała gołąbka*“, poemat dramatyczny w 5-ciu aktach, nagrodzony na konkursie Paderewskiego, tomów 2.

Mark Twain „*Bajeczka dla starych dzieci*“, przełożona z oryginału przez Alinę Świdorską, tom 1.

Miechał Synoradzki „*Muszkietierowie króla jegomości*“, romans historyczny, tomów 4.

E. Orzeszkowa „*Jędrza*“, powieść, tom 1.

Klemens Junosza „*Żywot i sprawy Imci pana Symchy Borucha Kalkugla*“, tomów 2.

W. Grot-Bęczkowska „*W mieszczańskim gnieździe*“, tomów 2.

Lord Byron „*Wędrowni Child-Harolda*“, powieść, tomów 4.

A. K. Smaczniński „*Na dnie otchłani*“, powieść, t. 1.

Marya Łopuszańska „*Bezkrólewie*“, powieść historyczna, tomów 4.

H. G. Wells „*Wojna światów*“, przekład z angielskiego Maryi Wentz'l, tomów 2.

Edward Maliszewski „*Z życia*“, tom 1.

Wiktor Gomulicki „*Wybór nowel*“, tomów 2.

E. L. Bulwer „*Ostatnie dni Pompei*“, tomów 4.

Wiktor Gomulicki „*Wybór nowel*“, tom 1.

A. Lange „*Przekłady poetów obcych*“, tom 1.

Exterus „*Kwiat Aleosu*“, tom 1.

Henryk hr. Rzewuski „*Listopad*“, romans historyczny w 5 tomach.

Klemens Junosza „*Czarne błoto*“, tomów 2.

Piotr i Paweł Margueritte „*Nowe kobiety*“, tomów 2.

Aspiry „*W dolinie łez*“, tomów 2.

Antoni Chleboradzki „*Na Kurpiowskim szlaku*“, tomów 3.

Karol Szajnocha „*Dwa lata dziejów naszych*“, tomów 6.

Berta v. Suttner „*High-Life*“, tom 2.

Henryk hr. Rzewuski „*Pamiętki starego szlachcica*“, tomów 3.

Klemens Junosza „*Pajaki*“, tom 1.

Henryk hr. Rzewuski „*Zamek krakowski*“, tomów 5.

E. Bard „*Chiniczcy u siebie*“, t. 2.

Wincenty Kosiakiewicz „*Rick-Rock*“, tomów 2.

Gruszecki Artur „*Wykolejony*“, tom 1.

Ursyn (Jan Zamarajew), „*Wybór Nowel*“, tom 1.

Walerya Marrené (Morzkowska), „*Januarius*“, tomów 3.

Wojciech Szukiewicz „*Z wędrowek po Słowiańszczyźnie*“, tom 1.

Jan Zamarajew „*Wybór nowel*“, tom 1.

Henryk hr. Rzewuski „*Rycerz Liedzko*“, tomów 5.

Franka T. Bulen'a „*Wyprawa na półwielorybów*“, tomów 2.

J. Rapacki „*Do światła*“, tom 1.

T. Trzebiński „*Na Riwierze*“, wrażenia z podróży, tom.

Wł. Reymont „*Nowele*“ —

Wreszcie trzy tomy rozmaitej treści.

Jak wiadomo już z dawniejszych ogłoszeń, cały ten komplet mogą prenumeratorowie nasi nabywać albo za opłatą jednorazową 30 koron, albo w ratach kwart. po 8 koron.

W tym ostatnim wypadku komplet będzie dostarczony w czterech seryach kwartalnych — pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów.



Wysyłka nastąpi po uiszczeniu każdej raty na koszt odbiorcy.

